



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 183 (11 786) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 7 VIII 1989 r. Wydanie 1 Cena 25 zł

Spotkania premiera z przedstawicielami opozycji

Prezes Rady Ministrów Czesław Kiszczak spotkał się 5 bm. z przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego posłem prof. Bronisławem Geremekiem, z zastępcą przewodniczącego OKP posłem Jackiem Kuroniem, a także z posłem dr. Ryszardem Bugajem, (PAP)

Potrzebne ożywienie w partii

W Komitecie Centralnym PZPR odbyła się 4 i 5 bm. narada robocza i sekretarzy komitetów wojewódzkich oraz kierowników wydziałów i sekretariatów Komisji KC, której przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC Leszek Miller. W drugim dniu narady uczestniczył i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Mieczysław F. Rakowski. W toku dwudniowych obrad wypracowane zostały sposoby realizacji postanowień XIII Plenum Komitetu Centralnego oraz przygotowania partii do odbycia XI Zjazdu. Służąc temu powinno zwłaszcza ożywienie działalności podstawowych organizacji partyjnych, stworzenie warunków do rozwinięcia szerokiej dyskusji w partii o kierunkach zmian w jej modelu i programie oraz o zasadach wyboru delegatów na XI Zjazd. Omówiono także zadania organizacji partyjnych w związku z urynkowieniem gospodarki żywnościowej. (PAP)

Akcja „LATO” na półmetku

W połowie czerwca br. Ministerstwo Edukacji Narodowej deklarowało, że z różnych form wakacyjnego wypoczynku skorzysta 3 mln 100 tys. dzieci i młodzieży. Zakończyły się pierwsze obozowe i kolonijne turnusy. Wiadomo już, że deklarowana liczba będzie mniejsza. M.in. dlatego, że część organizatorów przeleżała się ze swoimi możliwościami finansowymi. Nie wszystkich stać było na wynajęcie ośrodka, transport, kadre i sprzęt. Część kolonii i obozów nie odbyła się, ale o tym — na szczęście — w porę zawiadomiono potencjalnych uczestników.

Koszt utrzymania 1 miejsca na 21-dniowym turnusie szacowany był na 70–80 tys. zł. W lipcu zmniejszono się w tych granicach, ale przewidywane na sierpień podwyżki — głównie żywności — z pewnością podwyższą ten koszt. Resort zapewnia, że w miarę możliwości będzie starał się o dofinansowanie sierpniowych obozów i kolonii tak, by rodzice nie musieli dokładać ze

swojej kieszeni. Trudno jednak już dziś przewidzieć, czy zabieg Ministerstwa okaże się skutecznym. Minimalna dzienna stawka żywieniowa, określona w marcu tego roku na 700 zł, w lipcu musiała być prawie podwojona. Organizatorzy najczęściej przyjmowali 1200–1300 zł dziennie za średni koszt żywienia. Wszystko wskazuje na to, że sierpień zwiększy tę

stawkę jeszcze o najmniej o połowę. Jak dalece zakłady pracy będą chciały dofinansować wypocinek dzieci swych pracowników — nie wiadomo. Najtańsze obozy i kolonie zorganizowały oświata i ZHP. Spora część wyjazdów oświatowych (np. TPD) dofinansowywana jest z budżetu państwa, a szczerzy, hufce i chorągwie ZHP prowadzą działalność zarobkową w ciągu roku szkolnego, aby móc zaoszczędzić pieniądze skierować na akcję letnią. Udało się więc zorganizować część obozów np. za 45 tys. zł. Ale zdarzały się też obozy po 100 tys. zł — w ZSP czy ZMW. Były to jednak obozy specjalistyczne, np. żeglarskie czy komputerowe i koszt podwyższony był o wartość sprzętu wykorzystywanego przez młodzież. Organizatorzy mieli sporo kłopotów z zapewnieniem kadry, głównie wychowawców, (PAP)

Narada aktywu Wojska Polskiego

5 bm. w Warszawie odbyła się narada aktywu partyjnego Wojska Polskiego. W naradzie wziął udział i sekretarz KC PZPR — Mieczysław F. Rakowski. Omówiono problemy rozwoju sytuacji w kraju, w kontekście dokonujących się reform politycznych, społecznych i gospodarczych. Uczestnicy dyskusji wskazali, że Wojsko Polskie jest siłą aktywnie wspierającą reformy. Akcentowali troskę o stan obronności kraju uwzględniając uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. (PAP)

Mieczysław F. Rakowski podkreślił, że zwarte organizacje, przepojone patriotyzmem i Sily Zbrojne sprzyjają pomyślnej realizacji wielkich historycznych przemian życia politycznego i społeczno-gospodarczego zachodzących w naszym kraju z inicjatywą PZPR.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej gen. armii Florian Siwicki i członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Leszek Miller. (PAP)

Wokół kryzysu z zakładnikami

Proirańska organizacja szyfka w Libanie — „Hezbollah” ogłosiła oświadczenie, w którym twierdzi, że nie ma nic wspólnego ze sprawą zakładników, a także z prowadzonymi na ich temat rozmowami.

Dementuje się w nim informacje o rozpoczęciu rozmów w tej sprawie z hezbollahami i stwierdza, że będzie można je podjąć dopiero po tym, gdy Izrael uwolni szejkę Obeida i porwanych wraz z nim przez komandosów izraelskich dwóch jego krewnych. Ponadto, w oświadczeniu wysuwane jest żądanie uwolnienia znajdujących się w więzieniach izraelskich uczestników libańskiego ruchu oporu i palestyńskiego powstania ludowego na okupowanych terytoriach arabskich. Z Teheranu donoszą, że Iran odmówił przyjęcia pre-

ciąg dalszy na str. 2

Zakończył się strajk pocztowców w Legnicy

LEGNICA — Wczoraj w południe, podpisaniem porozumienia między komitetem strajkowym i dyrekcją wojewódzkiej Przedsiębiorstwa Poczta Telegraf i Telefon, zakończył się trwający od piątku strajk pracowników poczty i telekomunikacji w tym regionie.

Spotkanie prezydentów

HAWANA — W miejscowości Tala, w Hondurasie, rozpoczęło się w sobotę piąte spotkanie prezydentów krajów Ameryki Środkowej. Do 7 bm. przywódcy Hondurasu, Salwadoru, Nikaragui, Kostaryki i Guatemali omawiają sprawy opracowania środków normalizacji sytuacji w regionie oraz uregulowania konfliktów międzykrajowych, przeskazywanych temu procesowi.

Rocznica tragedii

HIROSZIMA — W niedziele rano w Hirozsimie, na którą 6 sierpnia 1945 roku zrzucono amerykańską bombę atomową, odbyła się uroczystość żałobna. W parku Pokoju zgromadziło się ok. 55 tys. mieszkańców Hirozsimy oraz przedstawiciele innych miast japońskich i wielu krajów świata. W fundamencie pomnika ku czci ofiar umieszczono listę z nazwiskami 442 mieszkańców Hirozsimy, którzy zmarli w minionym roku w następstwie promieniowania radioaktywnego.

GDANSK — Odbywający od 19 marca br. rejs dookoła świata flagowy żaglowiec ZHP „Zatoka Czarna”

na Dalekim Wschodzie utracił 6 bm. w Hirozsimie udział w uroczystościach ku czci ofiar amerykańskiej bomby atomowej zrzuconej na miasto 6 lata temu. W Japonii „Zatoka Czarna” odwiedziła jeszcze port w Jokohamie, a następnie zawinęła do Władystoku, gdzie kończył się czwarty etap rejsu i nastąpiła miana harcerskich żagli.



W Workucie — pracując

MOSKWA — W niedzielę ukończono prace wzniesienia kościoła i inne przedsięwzięcia przemysłu węglowego Workuty. Tym samym ukończono w tym mieście zorganizowaną w sobotę wczorajszą konferencję przedstawieli zespołów pracowników cich Workuty i miejskiego Komitetu robotniczego (strajkowego), którzy wyrazili zadowolenie z treści uchwały, z którą ZSRR innych dokumentów Rady Ministrów. Brak tekstu tych dokumentów spowodowałoby utrzymanie pracy 5 sierpnia.

Powtórzone wybory na Węgrzech

BUDAPEST — W trzech miastach węgierskich — Kecskemét, Szeged i Kiskunfélegyháza odbyły się ponowne wybory uzupełniające do Zgromadzenia Narodowego WRL. W dwóch pierwszych miastach zwycięstwo odnieśli kandydaci Węgierskiego Forum Demokratycznego, zaś w trzecim, z powodu niedostatecznej frekwencji, ogłoszenie, że będzie ponownie.

Świadków Jehowy

POZNAN, KATOWICE — 6 bm. zakończyły się okręgowe kongresy świadków Jehowy trwające od piątku w Poznaniu i Chorzowie. W tych ośrodkach, po zaleceniu w maju br. tego związku wyznawców, kongresy uczestniczyło łącznie ponad 100 tys. osób w tym ponad 9 tys. osób z 23 krajów Europy, Ameryki Półn. i Azji. Głównym celem było tworzenie więzi między wiernymi na całym świecie. Głównym punktem uroczystości był chrzest nowych wyznawców poprzez zanurzenie w wodzie, do czego posłużyły specjalnie przygotowane baseny. (opr. ml)

Nikaragua

Porozumienie między rządem i opozycją

Podpisaniem porozumienia politycznego między rządem Nikaragui, Frontem Wyzwolenia Narodowego im. Sandino (FWN) i 20 partiami opozycyjnymi w piątek wieczorem w Managui zakończył się dialog narodowy. Przeprowadzony on został zgodnie z porozumieniami salwadorskimi prezydentów krajów Ameryki Środkowej.

W porozumieniu politycznym wyrażana jest wspólna wola rządu i partii opozycyjnych Nikaragui zapewnienia postępu w pokojowym uregulowaniu konfliktu środkowoamerykańskiego. Dokument zawiera żądanie pod adresem Hondurasu, by zrealizował porozumienia salwadorskie dotyczące rozwiązywania i rozbrojenia znajdujących się w terytorium tego kraju uzbrojonych formacji kontrast. Rząd

ciąg dalszy na str. 2

Ile mięsa z importu

Obecnie codziennie dostawę mięsa zakupionego przez Polskę w krajach zachodnich wynosiła od 750 do 1000 ton. Na rynek trafi ono za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Animex” oraz — w niewielkiej ilości — spółki „Pek-Pol”.

Od 1 stycznia br. podpisałyśmy kontrakty na import 99 tysięcy ton mięsa — powiedział dyr. naczelny „Animexu” Witold Pereta — głównie z kontrahentami w RFN i częściowo Francji. Na wolumin przypada z tego 50

tys. ton, na wewnątrzwzajemną rezerwa. Ostatnie dwa kontrakty (każdy po 30 tys. ton mięsa ze składów EWG) zawierały z tą firmą zachodnoniemiecką w lipcu. W ramach tych najświeższych umów dotarło już do Polski ponad 11 tys. ton mięsa. W sumie realizacja tegorocznych kon-

ciąg dalszy na str. 2



FINLANDIA. W Kuopio uległ awarii przy starcie radziecki samolot wojskowy MIG-29, który miał odbyć lot pokazowy. CAF — Reuter

Ważne dla emerytów i rencistów Kiedy wypłaty dodatków cenowych?

Przy redakcyjnych telefonach „Gazety” dyżurni będą jutro przedstawiciele ZUS. Wzrost kosztów utrzymania z tytułu podwyżki cen wielu artykułów żywnościowych zostanie pokryty w formie dodatków do rent i emerytur. Jak to będą kwoty, jakie zasady wypłacania, kiedy zostaną doręczone zainteresowanym, czy razem z emeryturą i rentą czy też oddzielnie, co z dziećmi emerytów i rencistów? Na te i inne pytania odpowiadają JUTRO — WTOREK, 8 SIERPNIA podziur w redakcji „Gazety Współczesnej” przedstawiciele białostockiego Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Godziny dyżuru i numery telefonów podamy w jutrzejszej „Gazecie”. (h)

Spór o wódkę zakończył cios bagnetem w serce

Prokuratura Rejonowa w Białym Podlasku skierowała do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku akt oskarżenia przeciwko mieszkańcowi Siemiatycz, 55-letniemu Józefowi Władysławowi S. Ciąży na nim zarzut, że 16 lutego br. we własnym mieszkaniu uderzył Stanisława K. bagnetem w serce, powodując natychmiastowy zgon. Sprawca zabójstwa był pod wpływem alkoholu. Tego dnia

pił m.in. ze Stanisławem K., który był jego kolegą. Uderzył bagnetem ponieważ Stanisław K. nie rozliczył się z 5 tys. zł, które otrzymał na zakup kolejnej butelki wódki. W trakcie śledztwa, sporą trudność stanowiło odtworzenie przebiegu tragicznego zdarzenia. Brak było bowiem bezpośrednich świadków. W mieszkaniu znajdowali się bowiem jedynie zabójca i jego ofiara.

KAPIEL wzbbroniona

Były czasy, że za najlepsze giżyckie kąpielisko uważano Borowo. Plaża położona nad zatoczką Niegocina, tuż za miastem przy szosie na Warszawę, baseny poprzecinane drewnianymi pomostami, przystań białej floty, wypożyczalnia sprzętu, nawet kiosk z napojami i ciastkami. Najmłodsi mieszkańcy Giżycka chodzą dziś nad Małą Popówkę albo do Centralnego Ośrodka Sportu nad Kisajnem, a w najgorszym razie na plażę miejską. O Borowie nie słyszeli. Bo też nie ma tam wycieczkowego kąpieliska ani kiosku z napojami, nie ma przystani. Turystyczne atrakcje zniknęły tak jak umiera Niegocina — dawniej jezioro piękne i czyste, chluba Mazur.

Jacek i Mirek właśnie przyjechali po kąpiel z Bartoszy. Byli tu już kiedyś i wrócili znów, bo bardzo im się podobało. Znak „kąpiel wzbbroniona”

ciąg dalszy na str. 4

Uosobiona idea utworu, idea wzniosłych przeznaczeń literatury, nie oznacza w „Aniołach” literackiego wyznania wiary, lecz obiekty podejrzeń i nieufności. Główna postać powieści nie należy ani do wyznawców, ani do zwolenników tego, co uosabia Anioł Łata, ja stoć ledy nie na taką ciekawość jaką lepiej może zaspościć odkrycie szwindlu niż potwierdzenie anielstwa. (z recenzji Henryka Berez)



Leżące wzbbronili mnie palić. I plep, gzyłam, co ja nie robiłam. I co nie tudam. Nie mogę, nie mogę! I sama jedna w domu często siedzę. Opatrzam się o to okno, kiosk bode mna. Ludzie stoją i stoją. Ja patrzę się: ludzie palperose kupują i zapałki. I papierose zapakują kupują. pal — a ja nie mogę! Później myśle — a czort tego hiezi! Co będzie, to będzie. Za sto złotych i do kiosku jak kupię, to tak ja drugiego pale, kasze, drugiego za-

ciąg dalszy na str. 4



Rodzice urodzonych 3 bm. w I Katedrze i Klinice Ginekologii i Położnictwa Śląskiej AM w Bytomiu czworaczek — Lucyna Janusz Gajęcy wybrała imiona swoim pociechom — Kamilę i Magdalena, a synom — Igor i Rafał, ale czy jest to decyzyja ostateczna okazało się najpewniej dopiero gdy rodzina, znając się w komplecie we własnym domu. Czwórka dzieci czuje się dobrze. Przechwyją one jednak w inkubatorach ze względu na to, że ważą mniej niż 2000 gramów i traktowane są z tego powodu jako wcześniaki. Dzieci i matka są pod fachową stałą opieką medyczną. NA ZDJĘCIU: dzieci w towarzystwie personelu medycznego.



Tylko za „zielone”

W poprzednią niedzielę wszyscy chcieli na gwałt pozbyć się złotówek, stąd popyt był ogromny na wszystko co ma cztery kółka, niezależnie od stanu technicznego. Wczoraj natomiast panował wyraźny nastrój wycieknięcia Złotka, no z uwidocznieniem cen, na wielu kartkach pojawiły się napisy „do uzgodnienia”.

Jedno jest pewne. Za złotówki można kupić już

tylko starego grata. Już nie tylko kilkuletnie (nie mówiąc o tegorocznych) ale i kilku nastoletnie auta szacowane były wyłącznie w bonach PeKaO, co było tylko i wyłącznie kwestią umowną. Wszyscy wiedzieli bowiem, że choć o dolary.

Oferta wystawionych pojazdów stosunkowo skromna. O około 400 samochodów z re-

ciąg dalszy na str. 2

Racje i frustracje Być albo nie być łącznościowców

CZY GROZI NAM strajk pocztowców? Czy zamknięta nasza telefonia? Wiadomości, które na ten temat docierają ostatnio do ogółu społeczeństwa, są niepokojące. Tu i ówdzie wybuchają akcje protestacyjne. Federacje związków zawodowych i Pracowników Łączności w Polsce, Radiokomunikacji oraz Transportu Samochodowego Łączności podjęły spór zbiorowy z Ministerstwem o zmianę systemu ekonomiczno-financego przedsiębiorstw w tym resorcie. Natomiast Federacja Związków Zawodowych Pracowników Telekomunikacji w PRL, popierając spór zbiorowy, wystąpiła z postulatami

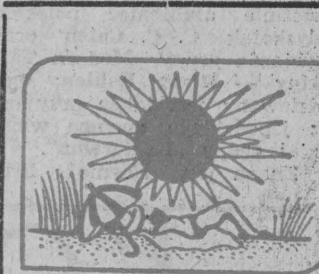
placowymi, uważając to za najważniejsze: podwyżka o 100 tys. zł na pracownika, począwszy od 1 sierpnia br. Powołano komisję koordynacyjną do rozwiązania sytuacji placowej. W razie niespełnienia żądań, zarówno tych placowych jak i dotyczących zmiany systemu ekonomiczno-financego, zagrożono strajkiem powszechnym poczty telekomunikacji w kraju. Negocjacje trwają.

Stanowisko w sprawie sytuacji w łączności, a także komunikacji i transportie podjął Sekretariat Komitetu Wykonawczego OPZZ, wyrażając zaniepokojenie pogarszającym się jego funkcjonowaniem, co

w najbliższej przyszłości może zagrozić sparaliżowaniem całej gospodarki narodowej.

„Ogólnokrajowe i zakładowe organizacje związkowe skupione w OPZZ — czytamy w stanowisku — wielokrotnie zgłaszały konieczność zmiany zasad funkcjonowania przedsiębiorstw tych branż oraz uregulowanie w nich spraw placowych, m.in. poprzez wprowadzenie nowych układow zbiorowych pracy. Jednak resorty odpowiedzialne za obecny stan rzeczy wykazują nadal beztroskę i obojętność.

ciąg dalszy na str. 2



Zgodnie z zapowiedziami synoptyków z ubiegłego tygodnia, powoli następuje poprawa pogody. Dziś zachmurzenie będzie małe i umiarkowane. W dzień

temperatura wahać się będzie w granicach 20–22 st. C. w nocy w granicach 10–12 st. C. W porównaniu z ostatnimi kilkoma dniami oznacza to znaczne ocieplenie. Z kierunku zachodnim wiał będzie słaby, a okresami umiarkowany wiatr.

Na jutro zapowiadają też za optymistyczne dla wczasowiczów zwiastują — dzień będzie bez opadów, przewiduje się dalszy wzrost temperatury. Jednym słowem po kilku deszczowych dniach wraca do nas lato.

A tmienniejsi dziś obchochodzą Doris, Kajetan i Donat.

(13)



str. 4

Psia kość!

Skąd wziąć wyższą jakość?

Polski Komitet Normalizacji Miar i Jakości oraz Główny Urząd Statystyczny informują ogólnie, że brak jest danych jakości wyrobów przemysłowych. Są to, niestety, stwierdzenia nazbyt delikatne, o czym świadczą wyniki kontroli i złożeń klienta. Weźmy choćby obrachunek rarytasów ze znakami Q i I.

W 1980 roku, który zresztą nie był pod tym względem rewelacyjnym, mieliśmy ogółem prawie 30500 rodzajów takich wyrobów, a w roku ubiegłym niespełna 25 tysięcy. Na pocieszenie pozostał fakt, iż wśród producentów, którzy w 1988 roku mieli pozwolenie oznaczania towarów najwyższym znakiem jakości na 5 miejsc w kraju plasuje się Fabryka Przyrządów i Uchwyty „Biał”, i że wysokie lokaty w tej klasyfikacji zajmują od lat (131 Q).

Klient młotający się po wygodniaku rynku, nie za wiele ma stać satysfakcji, gdyż uchwyty tokarskich do garnka nie wrzucił, a dostawcy artykułów rynkowych nie kwapią się z atrakcyjniejszą ofertą. Toteż wśród zgłoszeń do kwalifikacji ceny jakości dominowały w ub. roku i wciąż przeważają produkty przemysłu elektrotechnicznego, elektronicznego, hutnictwa żelaza, przemysłu metalowego, precyzyjnego, materiałów budowlanych, a o tym co na ząb i na grzbięt — cicho.

FIKKA W NORMACH

Trafniej byłoby stwierdzić, iż nie tak ostre kryteria, wynikające z norm, nazbyt często nie są u nas osiągnięte. Lustracje PKNMII wskazują od szeregu lat na brak dyscypliny technologicznej i lekceważenie podstawowych wymogów. Ostatnio tego rodzaju zastrzeżenia skierowano pod adresem aż 58 proc. kontrolowanych jednostek.

W stosunku do poziomu osiągniętego w 1987 r. pogorszyła się jakość przetworów owocowo-warzywnych (zdegradowano ich z 23 proc. badanych dostaw, koncentratów spożywczych (10,7 proc.), mięsa i jego przetworów (14,5 proc.).

Niewielka poprawa nastąpiła w ocenie różnych asortymentów pieczywa, mleka i jego przetworów, wyrobów dziewiarskich i północznych, w sprawdzanych asortymentach sprzętu gospodarskiego domowego itd. Przestrzeżeniem jednak przed pochopnym wyciąganiem wniosków. Czy można cieszyć się np. z tego, że po kontroli tkanin okazywało się, iż zdegradowała wada trzeba „tylko” 26 procent, a nie jak rok wcześniej aż 42,5 proc.? Czy stwierdzenie wad w 15 proc. obuwia (czyli masie o połowę mniejszej niż poprzednio) może stanowić zapowiedź większej troski o klienta? Jak satysfakcjonować się drobnym sukcesem, jeśli ilustratorzy negatywnie ocenili w 1988 r. prawie 34 proc. mebli oraz 52,4 proc. maszyn i narzędzi rolniczych?

Jak by nie spojrzeć na te dane nasuwa się nieodparcie wniosek: przemysł specjalizuje się we wskaźnikach mas bubli. Wszelkie wskaźniki ilościowe są więc o tyle iluzoryczne, że nie stanowią żadnej gwarancji

poprawy zaopatrzenia. Klient kupujący byle co cieszy się przez chwilę nabytkiem i gdy ten się zepsuje albo rozleci, znów pędzi po sklepach, by ustawić się w kolejce po następne.

Rozsądek podpowiada, że kraj niebogatą gospodarkę powinien narzucić sobie szczególny reżim oszczędnościowy, wytwarzać dobra trwałe i nowoczesne, szanować materiał i pracę ludzką. Ale skąd u nas wziąć rozsądek?

HANDLOWY LIBERALIZM

Rzecz w tym, że od dawna nie ma w Polsce dopingu do rzetelnej roboty, sensownego systemu ocen i wycen, wręcz — stabilnego, względnie nasyconego rynku, który mógłby i powinien pełnić rolę wyrynkatora oferty — odrzucać fuszerkę, zmuszać do wycofywania nieudanych partii towarów, skłaniać do przeceniania tego, co niechodździ.

Zawiedzie się ktoś, kto sądzi, że handel staje na wysokości zadania i w interesie klientów przewija wyroby przez własne sito, cofając ewidentne buble. Ekipy kontrolne jednostek handlu rynkowego przebadają w ub. roku 44 proc. powierzonych im do sprzedaży towarów krajowych i tylko 0,44 proc. z nich odesłady do producentów-paracy. Można więc mieć pewność, że gros knotów weńsięto nabywcom.

Służby zaopatrzenia i sami handlowcy przy ladach rozkładają bezradnie ręce: jeśli przy okazji atrakcyjnych dostaw nie przynijemy także byle czego, to nie zdobędziemy nie i staniemy przy pustych półkach. Taki jest nieformalny przymus, takie są warunki dyktowane przez producentów rozpanoszonego na rynku. Może więc lepiej wyżyć się tolerancją i nie postawić zapórę lawinie knotów? Handlowcy podobno chcieliby być tak radykalni, ale nie mogą: wskaź utrzymują się z tego co sprzedają i jeśli obroty spadną — pójdą z torbami.

Bezsilność i bezradność cechuje też samych nabywców. Zgłosili oni co prawda w ub. roku 993 tys. reklamacji, ale choć wiadomo, że bubli przybywa — zastrzeżeń jest o 7 proc. mniej niż w roku 1987. Po prostu znikome są szanse na wymianę wyrobów wadliwych na pełnowartościowe; ba! — w ogóle na cokolwiek, toteż klienci z konieczności gimnastykują się sami przy naprawach, szukają części zamiennych, wystają w kolejkach do punktów naprawczych, a ci desperaci wyrzucają to i owo na śmietnik świadomości, iż wkrótce czasu, nerwów i pieniędzy straca na dochodzenie swych racji.

RACHUNEK STRAT I KŁOPOTÓW

Państwowa Inspekcja Techniczna

niczna Rolnictwa, zajmująca się odbiorem maszyn, narzędzi i urządzeń dla wsi dysponuje niemałą pulą dowodów i wniosków. Są one o tyle przykre, że nie dotyczą na ogół drobiazów, lecz kosztownych wyrobów, których deficyt jest szczególnie dotkliwy. W ub. roku inspektorzy PIR musieliby odrzucić 21,2 proc. ciągników dwóch typów, 13,5 proc. pneumatycznych rozrywaczy nawozów mineralnych, prawie 11 proc. pługów ciągnikowych zawieszanych, ponad 47 proc. dmuchaw i mnóstwo innych urządzeń. Wadliwość większości z nich (przedstawionych do odbioru i wycofanych na wniosek inspekcji) sięga od kilku procent do połowy całej oferty. Wpływ na to miały przede wszystkim usterki w montażu, źle wykonane części i elementy odpowiadające od dokumentacji technicznej.

Tłumaczeń jest zresztą wiele nie tylko w tej branży, ale klient skwituje je krótko: co mnie to obchodzi? Placę coraz więcej i chcę mieć z tych wydatków pożytek, a nie kłopot. Przecież gdzieś na początku latuchcia bylejakosi ktoś (chyba uda się dociec kto) coś zepsuł, inni (kooperanci, wytwórcy wyrobów finalnych) dorzucili swoje ognia fuszerki i cały ten „paszlet” wetknęli na rynek.

Charakterystyczne, że konszerwacje z tej jakości wyrobów przemysłowych ponosi głównie klient. Producenti wpisali w ub. roku we własnych ewidencjach „tylko” niespełna 138 miliardów zł strat z tego tytułu, co odpowiada wartości 0,63 proc. produkcji sprzedanej. Tymczasem tu i ówdzie szacuje się, że łączne koszty bylejakosi sięgają aż jednej piątej dochodu narodowego, a to już są dane alarmistyczne.

KULISY ZWYKŁEJ BIEDY

W ekonomii nie ma sentymentów, trudno liczyć na skuteczność apeli i chciejstwa — powinniśmy zawsze przemawiać doświadczeniem ekonomicznym, a nie przemawiać niechęcią. Niedługoż zaczynają się już w fazie tworzenia mechanizmów oddziaływania na jakość (cen, podatków, kredytów). Nie są skuteczne ani preferencje ani sankcje, zaś poziom jakości wyrobów w minimalnym stopniu wpływa na zyski przedsiębiorstw. Nie wiadaż też wyraźnie więzi między rzetelnością i wydajnością pracy, a wysokością wynagrodzeń za nią. W dodatku doradze, nieopracowane i często chaotyczne próby wychodzenia z opresji wprowadzają dotąd więcej zamieszania (ciągłe zmiany przepisów, spóźnione akty wykonawcze itd.), niż pożytku.

Te komplikacje nakładają się na kłopoty wewnętrzne przedsiębiorstw — brak materiałowy i surowcowy, zmuszające do poszukiwania substytutów, odstępstwa od dokumentacji lub rezygnacji z wytworzenia niektórych asortymentów. Dekapitalizacja parku maszynowego, niezbyt konsekwentna gospodarka remontowa, brak aparatury kontrolno-pomiarowej, wreszcie niezbyt trafne rozwiązania organizacyjne doprowadzają wizerunku wytwórczej biedy. To wszystko trwa już wiele lat. Przyczyny jakościowej depresji znane są dość dokładnie, ale diagnoza (nawet najtrafniejsza) nie załatwia sprawy. Niezbędna jest terapia i to na tyle skuteczna, by nasz rynek nie musiał ratować się krowką. Tymczasem czekanie na „lekarzy” przeciąga się i szarym ludzom nękanym kryzysem nie staje cierpliwość.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Szansa!

Ci z absolutnie liceów o-gólnokształcących, którym nie powiodło się na egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, mają jeszcze szansę w Politechnice Studium Elektronicznego w Białymstoku. Na kierunkach — programowanie elektronicznych maszyn cyfrowych oraz telekomunikacji są wolne miejsca.

Podania należy składać do sekretariatu Zespołu Szkół Elektrycznych, 15-225 Białystok, ul. Grottego 9 do 10 sierpnia br.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 415-069.

(ul)

Zegarek z... papieru

Znana japońska firma „Seiko” jako pierwsza na świecie przystąpiła do wytwarzania zegarków z... papieru.

Nowy czasomierz, którego mechanizm pracuje w oparciu o miniaturowaną baterię z gwarantowaną na 8 miesięcy, każdy posiadać może bez większego zału wyrzucić do kosza na śmieci. Koszt zegara bowiem zaledwie 3 dolary i 84 centy.

Zegarek z papieru od razu zdobył sobie wielką popularność. Rzecz w tym, że na papierze znacznie łatwiej drukować różnego rodzaju napisy reklamowe. Zegarki-reklamówki przyniosła firmom jeszcze jeden profit. Ponieważ są bardzo lekkie, ich przesyłanie drogą pocztową kosztować będzie znacznie mniej, niż zegarków z plastiku, nie mówiąc już o wytwarzanych z metalu. (p)

Zabytkowa, drewniana cerkiewka w Orli. Fot. (M.W.)

Przyroda—dobrem najwyższym

13 MAJA 1988 roku wojewódzkie rady narodowe w Białymstoku, Łomży, Suwałkach, Ostrołęce i Olsztynie zawarły porozumienie w sprawie kompleksowej ochrony i racjonalnego kształtowania środowiska naturalnego na swoim terenie. Porozumienie, oprócz przewodniczących WRN, podpisali wojewodowie i przewodniczący RW PRON.

Teren tych województw określony został nazwą: Zielone Płuca Polski. Cechuje go — jak wiadomo — bogactwo świata roślinnego i zwierzęcego, w miarę czyste powietrze, woda i gleba. Tutejsze zasoby jezior, rzek i wód podziemnych stanowią jedną z największych rezerw hydrologicznych kraju.

Mając świadomość szansy, jaką jest racjonalne zagospodarowanie tych walorów przyrodniczych, porozumiewające się strony uznały, że konieczne podjęcie działań, które doprowadziłyby do: utworzenia terenów chronionych, stanowiących część osłony ekologicznej Polski, rozwoju turystyki i rekreacji z uwzględnieniem uwarunkowań przyrodniczych i kulturalnych regionu, wykorzystania naturalnych podstaw przyrodniczych dla rozwoju leśnictwa, uzdrowiskowego, podopiecznikowania rozwoju przemysłu wymagającym i potrzebom ochrony środowiska przyrodniczego.

Realizacja tych zadań wymaga opracowania planu zagospodarowania przestrzennego regionu nazwanego Zielonymi Płucami Polski. W tym celu zaproponowano utworzenie funduszu celowego oraz

postanowiono zobowiązać do współdziałania w pracach nad planem jednostki podległe radom narodowym, bowiem plan ten musi być skoordynowany z planami poszczególnych województw. Powinien także być uwzględniony w koncepcji zagospodarowania przestrzennego kraju i Narodowym Programie Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych do 2010 roku.

Wzrost województwa określony został nazwą: Zielone Płuca Polski. Cechuje go — jak wiadomo — bogactwo świata roślinnego i zwierzęcego, w miarę czyste powietrze, woda i gleba. Tutejsze zasoby jezior, rzek i wód podziemnych stanowią jedną z największych rezerw hydrologicznych kraju.

Koordinację zamierzeń wynikających z porozumienia pięciu województw powierzono zespołowi składającemu się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych stron, w tym także reprezentantom Ekologicznego Ruchu Społecznego — agencji PRON.

W ROK PO

podpisanie porozumienia Prezydium RW PRON w Białymstoku oceniło jego realizację i sformułowało swoje stanowisko w tej sprawie. Wyrażono w nim niepokój z powodu ciągnącej się zbyt długo procedury opracowania planu zagospodarowania przestrzennego regionu i uznano za konieczne przyspieszenie tych

prac. Zaproponowano także nawiązanie przez władze polityczne i administracyjne Białostocznego, wzorem woj. olsztyńskiego i suwalskiego, kontaktu z władzami Litewskiej i Białoruskiej SRR w celu uwzględnienia idei Zielonych Płuc na obszarach przygranicznych. Opowiedziano się za powołaniem w Białymstoku oficyny wydawniczej, zajmującej się problematyką ekologiczną. Oficyna ta powinna wzbogacać konto Narodowego Środowiska i Gospodarki Wodnej WRN za najwłaśniejsze uznaje sprawę Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. W opinii tej zawarto wniosek wynikający z lustracji doliny górnej Narwi. Stwierdzono, że Narwiański Park Krajobrazowy traci swoje wartości przyrodnicze. Zagroza mu m.in. niewłaściwie zlokalizowany kompleks przemysłowy Białogostu, który powstał wbrew woli Instytutu Ekologii PAN i społeczników.

Członkowie Klubu i Komisji WRN proponują w związku z tym wykonanie niezależnej ekspertyzy na temat skuteczności zaprojektowanego zabezpieczenia przed awaryjnym zanieczyszczeniem wód Parku przez ścieki nowo budowanej meczalni w Białymstoku. Równie obiektywnie należałoby ocenić (pod względem ochrony środowiska) trafność planowanej budowy zakładów bobofritów i przetwórstwa mięsnego. Konieczne byłoby także zahamowanie nadmiernego odwadniania obszaru NPK i doprowadzenie do pełnego oczyszczenia ścieków przemysłowych i komunalnych z Łap i „Bacutilli” w Bokinach.

W związku z tym autorzy opinii zwracają się do przewodniczącego WRN i wojewody z prośbą o ogłoszenie stanu katastrofy ekologicznej w Narwiańskim Parku Krajobrazowym i zapewnienie preferencji finansowych dla inwestycji mających na uwadze ochronę wód w rejonie NPK. Ochronę Parku należałoby traktować jako troskę o dziedzictwo narodowe. Jeśli nie stać nas będzie na to, czy nasze dzieci nam to wybaczą? (ib)

Co zostanie po nas?

Wśród 14 punktów zawartych w stanowisku Prezydium RW PRON znajdują się również propozycje modelowego rozwiązania ochrony Puszczy Białowieskiej, badania i obserwacji wpływu zbiornika w Siemianówce na środowisko przyrodnicze i gospodarcze, uregulowanie stosunków wodnych na odcinku Narwi w rejonie Rzędzian i Żółtek, właściwe rozwiązanie gospodarki wodno-ściekowej w Łapach (zatrzymanie przez Cukrownię), uwzględnienie w ochronie przyrody zabytkowych parków wiejskich i miejskich. Opinia, która sformułowała członkowie Klubu Ekologicznego PRON oraz Komisji Och-

W ROK PO

podpisanie porozumienia Prezydium RW PRON w Białymstoku oceniło jego realizację i sformułowało swoje stanowisko w tej sprawie. Wyrażono w nim niepokój z powodu ciągnącej się zbyt długo procedury opracowania planu zagospodarowania przestrzennego regionu i uznano za konieczne przyspieszenie tych

prac. Zaproponowano także nawiązanie przez władze polityczne i administracyjne Białostocznego, wzorem woj. olsztyńskiego i suwalskiego, kontaktu z władzami Litewskiej i Białoruskiej SRR w celu uwzględnienia idei Zielonych Płuc na obszarach przygranicznych. Opowiedziano się za powołaniem w Białymstoku oficyny wydawniczej, zajmującej się problematyką ekologiczną. Oficyna ta powinna wzbogacać konto Narodowego Środowiska i Gospodarki Wodnej WRN za najwłaśniejsze uznaje sprawę Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. W opinii tej zawarto wniosek wynikający z lustracji doliny górnej Narwi. Stwierdzono, że Narwiański Park Krajobrazowy traci swoje wartości przyrodnicze. Zagroza mu m.in. niewłaściwie zlokalizowany kompleks przemysłowy Białogostu, który powstał wbrew woli Instytutu Ekologii PAN i społeczników.

Płyta z niespodzianką

NA PODŁOŻE studia były wymalowane kółka, w których obowiązkowo musieli stać instrumentalni i wokaliści. Były więc stałe miejsca dla trąbek, perkusji, skrzypiec. Rzecz w tym, że nagrywano wówczas wszystko jednocześnie i chodzilo o takie ustawienie wykonawców względem mikrofonu, aby — wykorzystując akustykę studia — skierować do niego sygnał już odpowiednio wymiksowany. Tak zrelacjonował mi swój udział w nagraniach jeden z moich starszych przyjaciół, który przebywał w latach czterdziestych w Anglii.

Nie bardzo jestem pewien, ale mocno podejrzam, że właśnie taką metodę zastosowano w przypadku nagrań słynnej orkiestry jeszcze słynniejszego Glenna Millera. A przynajmniej w przypadku niektórych nagrań, bo nie wszystkie utwory składające się na niedawno wydaną przez Tonpress licencyjną płytę były zarejestrowane w tym samym czasie i miejscu. Różnice słychać doskonale.

GLENN MILLER to postać, którą poznać warto. Jemu bowiem jazz wielkoorkiestrowy, lub ściślej big-bandowy swing, zawdzięcza bardzo dużo. Poprawiliśmy się, bo wielu niechętnie zalicza orkiestrę Millera do zespołów jazzowych. Warto jednak okazać trochę więcej tolerancji, gdyż tak grała większość orkiestr lat trzydziestych, choć może nie tak dobrze.

Swing jest jednym z okresów historii jazzu i to właśnie on spowodował ogromny rozwój harmoniki, aranżacji i improwizacji, choć był tak użytkowy. Czyż nie satysfakcjonuje nawet dzisiaj milerskie „In the mood”? Za odpowiedź twierdzącą służą moje przykłady sięgania po ten temat przez wykonawców współczesnych — VOX, Poznańska Orkiestra Rozrywko-

wa Zb. Górno, Big Warsaw Band. I co ciekawe — wykonawcy ci wcale nie starali się zmieniać aranżacji, wręcz przeciwnie, ich ambicją było jak najdokładniej ją odtworzyć.

Śmiało można więc powiedzieć, że muzyka wykonywana kiedyś przez orkiestrę Glenna Millera nie zeszła z poziomu, że nadal „rajcuje” nawet najlepszych. Gdyby jeszcze jakość nagrań była wyższa, można by mówić o udanym zakupie Tonpressu, a tak można mieć raczej pewne obawy o powodzenie tego krańca.

Glenn Miller był puzonistą. Najpierw występował u boku takich liderów, jak Ray Noble czy Ben Pollack, dla których także pisał aranżacje. W roku 1937 założył swoją pierwszą orkiestrę i wówczas coraz częściej przychodziło mu dyrygować, choć robił to, grając jednocześnie na puzonie. Właściwie samodzielną się, kiedy swing miał się już ku końcowi, a z trzy-cztery lata miał się rozpocząć czurowo-beopu. Ale i tak zdążył zrobić niebywałą karierę, do czego przyczyniły się w dużym stopniu dobre, swingowe aranżacje. Zgrabne i przebojowe kompozycje zresztą też.

Jedną z nich, „Księżycowa serenada”, prowokuje do przypomnienia pewnego anegdotalnego zdarzenia. Otóż kiedyś, jeszcze przed Glennem Millerem, grupa saksofonów prowadzona była przez trąbkę, która rozjaśniała ich ciem-

PS. Już po inwazji w roku 1944, mjr Glenn Miller wylądował wojskowym samolotem z Anglii, kierując się w stronę brzozy francuskiej. Niestety, nad kanałem La Manche samolot zaginął.

HIT

Wawóz ziółwa, grota wstrząsowa, zachowawca, kamienisty wosk i wiele innych ziółwa. A to jest sala, w której można puszczać wodze fantazji — mówi przewodnik. I wszyscy odgadują, co też mogą przedstawiać dziwne kształty nawisy i naciaki. Pershing! Biała Dłonia! Baza! Wzrusz! Para zakochanych! Maczuga Herkulesa! — padają okrzyki.

Jest też jaskinia legendarnego Liczyrzepy. Duszek ko-

ne z natury brzmienie. Stawało się nie tylko jaśniejsze, ale także chłodniejsze i twardsze. Kiedy na kłosa z prób spóźnił się ów trębacz grający z saksofonami, Miller poprosił o zastąpienie go przez wolnego akurat klarinetistę. Strój obydwu instrumentów jest taki sam, nie było więc problemów z czytaniem nut. Orkiestra zagrała i... wszystkim opadły ze zdziwienia, jak mawia jeden z moich znajomych. Zabrzmiło niezwykle ciepło i w świat posłała informacja o nowym „millerowskim brzmieniu”, a termin ten obowiązuje do dziś. Jak bardzo klarnet zmienia brzmienie saksofonów, można przekonać się porównując „Moonlight serenade” i „String of pearls”. W tym drugim nagraniu saksofony nie są „dobrzwane” klarnetem.

Na płycie orkiestry Glenna Millera są nagrania bardzo różne, zarówno pod względem aranżacji, wykonania (są też piosenki) i brzmienia. Niekiedy bronią się jedynie przez swoją wartość historyczną, bo technicznie są nie do przejęcia („American patrol”, jeden z największych przebojów orkiestry).

Na płycie jest też niespodzianka. Oto w opisie czytamy, że płytę nagranie na stronie B, to „Błękitna serenada”. Tymczasem w tym miejscu znajduje się powtórzenie „St. Louis march” ze strony A. Ciekaw jestem, czy Tonpress za to przeprosi melomanów lub przynajmniej obniży wcale nie niską cenę. Mam niewielką na to nadzieję, choć z drugiej strony (to z Topola) znaczki z takim feletem osiągały zawrotną cenę.

PS. Już po inwazji w roku 1944, mjr Glenn Miller wylądował wojskowym samolotem z Anglii, kierując się w stronę brzozy francuskiej. Niestety, nad kanałem La Manche samolot zaginął.

HIT

Wawóz ziółwa, grota wstrząsowa, zachowawca, kamienisty wosk i wiele innych ziółwa. A to jest sala, w której można puszczać wodze fantazji — mówi przewodnik. I wszyscy odgadują, co też mogą przedstawiać dziwne kształty nawisy i naciaki. Pershing! Biała Dłonia! Baza! Wzrusz! Para zakochanych! Maczuga Herkulesa! — padają okrzyki.

Jest też jaskinia legendarnego Liczyrzepy. Duszek ko-

palniny śpi, widać tylko jego stopy o szczi palcach.

Groty Baumanna zwiedzają tysiące ludzi. Ma się rozumieć, że takiej okazji nie mogli przepuścić obrotni fotografowie. Każdej grupie, a na życzenie także indywidualnym osobom, wykonuje się pamiątkowe zdjęcia. Na te skały i fantastyczne kształtatek i fantakomponowanym stosownym napisem.

A. LABANOW

Słońce grzało jak dziś

DZIEŃ 27 LIPCA 1944 roku był upalny. Słońce grzało jak dziś. Na ulicach Białogostu było pusto. Mieszkańcy w ukryciu, miasto płonęło. Nie było światła, wody, brakowało żywności. Żołnierze radziecy ustawiali polowe kuchnie i rozdawali żywność.

Taki obraz dnia wyzwolenia miasta zapamiętał Siergiej Małonienko wówczas szef zwiadu 510 białostockiego pułku młotaczy ognia. Nazwę „białostocki” na rozkaz Stalina nadano jednostce natychmiast po zdobyciu Białogostu. To samo miało otrzymać: 336 pułk 5 ortowskiej dywizji piechoty, w szeregach którego walczył Konstantin Kruglikow i 65 pułk artylerii ciężkiej, w którym dowódcą o wizerunku był Michaił Tiepuchow.

Wszystcy trzej, a także Ila Szaplik z 471 batalionu łączności i Iwan Gmyria — felczy z 5 ortowskiej dywizji piechoty — jako goście władz Białogostu — przybyli na uroczystości upamiętniające 45. rocznicę wyzwolenia miasta. I. Szaplik i K. Kruglikow po raz pierwszy po wielu odwieściach miejsca, o które kiedyś walczyli. Pozostali już wcześniej poznali Białystok podczas kilkakrotnych pobytów.

Gmyria ma już tu przyjaciół. Od lat utrzymuje kontakty z Technikum Mechanicznym w Łapach. Z Niną Płwnik, tamtejszą nauczycielką języka rosyjskiego i jej rodziną odwołują się wzajemnie. W czasie wojny I. Gmyria brał udział w natarciu na Białystok od strony Suławy, walczył o wsie położone w rejonie Łap. Ustalając historię wojny, nawiązał kontakt z władzami gminnymi Suławy, a potem z młodzieżą i gremiem nauczycielskim łapskiego Technikum.

Po wojnie I. Gmyria służył w wojsku, od 1986 roku pracował jako operator dźwięku w Leningradzie. Teraz jest

nauczycielem zawodu w miejscowej szkole technicznej. W Polsce był już cztery razy i twierdzi, że uznaje ją za drugą ojczyznę.

Ili Szaplikowski tak się spowiada: „Dzieciństwo Białystok, to będzie długo opowiadać o nim w rodzinie Odessie. K. Kruglikowa urzekli białostockanie. Są kulturalni, uprzejmi, gościnni. Szkoda, że nie może odnaleźć tych, którzy pomagali mu w czasie wojny. K. Kruglikow był zwiadowcą. 26 lipca 1944 roku otrzymał zadanie obserwacji miasta od strony zachodniej. Pamięta, że w lesie spotkał 16-letnią dziewczynę z ojcem. Spytał ich o bezpieczną drogę do miasta. Dziewczyna prowadziła go jakiegoś 5-6 kilometrów i pod wieczór był już na przedmieściach Białogostu. W nocy wrócił do pułku, a rano rozpoczął się atak.

Nacierająca wojska wiedzieli, że trzeba tak walczyć, że by miejscowa ludność jak najmniej ucierpiała i miasto poniosło jak najmniejsze straty. Opór wroga był duży. Michaił Tiepuchow pamięta, że artylerzystów osłaniało lotnictwo. Białystok był okrzany i Niemcy mieli niewielkie szanse. Jedynym kierunkiem, w którym mogli się wycofać była droga na Warszawę. M. Tiepuchow przypomniał tę drogę. Wtedy był tam pusty pola. Teraz widzi tu osiedle: Słoneczny Stok.

Po zdobyciu Białogostu dywizjon M. Tiepuchowa wyruszył dalej, wyzwalał Ostrołękę, Miawę, Różan, Olsztyn, Dobro Miasto. W lutym 1945 roku rozmowa została ranna. Ponad 20 miesięcy przeleżał w szpitalu. Dziś mieszka w Moskwie. Polskę odwiedza często. Ma odciski Zasiłkowy dla woj. ostrołęckiego, ciechanowskiego i Białostocznego. Uważa, że nasz kraj należy doceniać wysiłek żołnierzy Armii Radzieckiej.

(ib)

Pocztówka z Harzu

Podziemne jaskinie

GÓRY HARZU, podobnie jak Świętokrzyskie, porośnięte są grotami, których liczba sięga 270 milio- leoizycznej, gdzieś 270 milionów lat temu. Ożywiona działalność wulkaniczna spowodowała wtedy w Europie Środkowej wypiętrzenie licznych pasm górskich. Ale ostateczny kształt nadeły mu późniejsze procesy — ruchy tektoniczne, wtargnięcia morza, lodowce, erozje.

Wody morskie przyczyniły się też do powstania podziemnych jaskiń. W górach Harzu dwa ich zespoły leżą na obydwu brzegach rzeki Bode, w miejscowości Ribbeland. Jeden z nich nosi nazwę Baumannshöhle, drugi Hermansshöhle. Ribbeland to niewielka miejscowość, w której kiedyś wydobywano rudę; pozostały tu jeszcze górnicze hałdy, ale dzień dzisiejszy Ribbeland to wapienie otaczające miejscowości. Wapienie jest podstawą tutejszego przemysłu. Na krajo- brazie wycisnęły piętno kamieniołomy i sieć wąskotorowych szyn, służących do transportu kopalni. Wapienie przy-

czynił się też do wystroju podziemnych jaskiń.

Pierwszy z zespołów grot odkryty został o 330 lat wcześniej niż drugi. W roku 1536 dokonał odkrycia Friedrich Baumann, szukając nowych złóż rud. Odkrycie skończyło się dla niego fatalnie. Wpadł do podziemia, zgasił mu kaganek. Trzy doby błąkał się w ciemnościach, zanim udało mu się wydostać z labiryntu. Wycieczony wrócić zmarł. Jednakże pamięć o nim nie zaginęła, jego nazwisko na zawsze związane z jaskiniami, które od XVIII wieku są atrakcją dla turystów. Z myśla o nich wyliczono drugie wejście, wytyczono szlak, oświetlono tunele, wykuło 313 schodów.

Największa grotą z jezior- nym, obok którego znajduje się naturalne wejście, odkrył przez Baumann, ma wymiary 60x40 m, wysokość 8 m, a grubość stropu — 28 m. Czyli, że nad jaskinią znajduje się dziewięć pięter skał! Temperatura wynosi stale 8 st. C, wody — 7 st.

Na cześć Goethego, który tu przebywał, grotę nazwano jego imieniem i urządzono salę koncertową. Ławki mieszczą

700 widzów. W wakacje odbywają się tu przedstawienia. Niedługo inscenizowano historię odkrycia Baumann, ale o dłuższego czasu wystawiane są bajki dla dzieci. Odbywa się to zaiste w niecodziennej scenarii. Mroczna tafa wody, rozświetlana smugami refleksów, wysokie sklepienie jaski- ni, stalaktyty i stalagmity jako ozdoby.

Trasa wędrówki wiedzie przez wiele grot i korytarzy, odbywa się też pod okiem przewodnika. Wprawdzie przejścia do bocznych odgałęzień są zabezpieczone, ale niezdyscyplinowanych turystów ślę bardzo przydatny: przekazuje wiele istotnych informacji, ciekawostek, trochę fantazji.

Amonity dają świadectwo morskiej przeszłości Harzu, szczątki polarnego niedźwiedzia i renifera, zasypanych w jaskini, mówią o przejściu lodowca. Naciaki skalne są tu w ogromnych ilościach. Najniższe położona grot, o stropie mającym 65 m grubości, nosi nazwę sali kolumn albo

świec. Woda, bogata w żłaski wapnia, sączy się tu trzy tygodnie i widać, jak tworzą się nowe stalaktyty i stalagmity. Ale gdyby komuś przyszła ochota na ułamanie sobie „na pamiątkę” takiego sopelka, naciaka, pamięta, że to kosztuje tysiąc marek! W ciągu 20 lat cieniuści sopelki przysrało o siedem milimetrów. Największy stalaktyt w zespole Baumann ma 90 tysięcy lat.

Zwiedzając jaskinie mijają się

Wawóz ziółwa, grota wstrząsowa, zachowawca, kamienisty wosk i wiele innych ziółwa. A to jest sala, w której można puszczać wodze fantazji — mówi przewodnik. I wszyscy odgadują, co też mogą przedstawiać

